# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

## Nr 117.

DNIA 24 CZERWCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

### POLITYKA.

### W NAS SAMYCH JEST PRZYCZYNA NASZÉJ NIEDOLI. *

Niekiedy nieprzyjaciel Chrystusowy przybierając postać propagatora cywilizacyi XIX wieku, przystoiż nam, mówi, przypuszczać do serc naszych przestarzałe wyobrażenia wieków ubiegłych, nacechowane okrucieństwami wojen za religią któréj obrzędy niezgodne są z duchem czasu —Kto ma upodobanie w gustownéj sukni i zręcznych obrótach, i szuka nowych dowcipnynh pomysłów, wywołujących poklask publiczności, ten niech się uda za wrzawą powozów które rozpustną młodzież niosą do przysionków teatralnych. Ale kto z sercem pełném czucia szuka prawdy mogącéj go zaspokoić, ten w nauce Chrystusa znajdzie czego szuka ; ten pozna bezzasadność potwarców nauki ewangelicznéj, nauki, która znając serce człowieka, mówi do serca, ale nie do serca zepsutego, które po wszystkie czasy jest jednem. Nauka zalecająca pokorę, miłość, przebaczenie i zapomnienie uraz, nie mogła doradzać okrucieństw, które będąc zabytkiem wieków ciemnoty i bałwochwalstwa, znikły z postępem nauki chrześciańskiéj i cywilizacyi, która swój postęp winna postępowi religii. Owszem, co w przepisach moralności towarzyskiéj jest słodkiém, skromném i zniewalającém, owa uprzejmość, usłużność społeczeńska i uprzedzanie się na wyścigi w dobrém, jest wyłącznie dziełem religii. Jeżeli te wszystkie oznaki cnót chrześciańskich zostały dzisiaj samym tylko pozorem i maską, dziełem to jest owego zaniedbania zasad religii, którą szanując sami nawet jéj nieprzyjaciele nie śmią przeciwko niéj występować jawnie, a nawet przyodziewają się jéj płaszczem.

Wojna z krzyżem w ręku, groziłaby mówią nietolerancyą i prześladowaniem różnowierców— O nie ! nietrwożcie się tém widmem ; nie wrócą się już więcéj czasy namiętności i przesądu mordującego się nawzajem. Propaganda zasad religijnych odbywać się będzie samą tylko drogą rozumu i przekonania. Ale gdzie oręż, gdzie przemoc przychodzi wywracać ołtarze i wydzierać z serc mieszkańców najdroższe im uczucia wiary, tam siłę odeprzeć siłą i dać wolny bieg sumieniowi, wszelkie prawa narodów dozwalają, i upoważniają. Nie same tylko katolicyzmu chorągwie staną z nami do boju przeciw najazdowi i gwałtom schizmy rossyjskiéj, każde wyznanie bronić będzie wolności swojéj wiary i połączy się przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi i w celu tym największe poniesie ofiary. Synowie nawet Izraela na polskiéj zamieszkali ziemi, zmuszeni do przyjęcia religii Cara staną z nim do walki.

Tutaj raz jeszcze ostatnie robiąc wysilenia dla rozbrojenia obrońców katolicyzmu, nieprzyjaciele jego powtarzają, że obrzędy katolickie, część zewnętrzna kościoła, dzieło wieków średniowiecznych, noszą na sobie piętno swoich czasów ; mniejsza o to, każda rzecz musi mieć swoją formę, że tak powiem uosobienie. Strój nie dodaje ani zmniejsza wewnętrznéj wartości osób. Rozbierzmy z nich pokrótce niektóre:

Ofiara ołtarza i spowiedź są głównemi obrzędami przeciw którym powstają półmędrki którzy nie znają wewnętrznego ich znaczenia. Za nadto świętym jest z nich pierwszy, ażebyśmy poważyli się dotknąć go usty niegodnemi, w duszy chowając to przekonanie, że tylko ci przeciw niemu powstają, ktorzy okiem cielesném zapatrując się na wszechrzeczy, nie uznają moralnéj i wewnętrznéj ich wartości, i takich odsyłamy do pism nauczających znaczenia form tego obrzędu, jesteśmy zaś pewnymi że znajdą w nich zadawalniającą odpowiedź.

Co do aktu pokuty tak zbawiennego, tak użytecznego dla ludzkości, o którym Wolter sam, ów xiąże nieprzyjaciół kościoła, w chwilach sumiennego zastanawiania się wyrzekł, że wielkich, zadziwiających i zbawiennych w człowieczeństwie dokonał już cudów ; rozważmy, czyli człowiek oddany swoim skłonnościom, może sam bezstronnym być sędzią swoich czynności. Lekarz w stanie gorączkowym, czyli może sam skuteczne przepisać sobie lekarstwo ? Sam każdy sądząc swoje postępowanie, znajdzie zawsze powody usprawiedliwienia nagannych swoich czynności ; a od wad idąc do występków, od występków do zbrodni, niewinnym się ujrzy w oczach swoich, idąc za popędem krwi i miłości osobistéj ; lubo złe które popełnił nie przestaje być złem i szkodliwém towarzystwu. Chrystus rzekł: «*Bądźcie doskonałymi tak jak ojciec wasz niebieski jest doskonałym.*» Jakąż inną drogą dójść do téj doskonałości ? Ten to właśnie jest pierwszy krok prowadzący do doskonałości chrześciańskiéj, dowód pokory uczniów Chrystusowych, który wywołuje na siebie całą zawiść dumnych i zapamiętałych zwolenników złego. Ani mów bracie że kapłan jest takim jak ty człowiekiem, i pod względem życia przykładności i pod względem rady. Widzimy ludzi z żywemi, z gwałtownemi z natury skłonnościami, którzy wszelako z pomocą religii ujarzmili te skłonności ; jakżeż to daleko snadniéj przychodzi kapłanowi, który szczególniéj uczy się poznać serce człowieka i nad nim panować : on też ma łatwość dania lepszego z siebie przykładu i skuteczniejszéj rady. Ale zrzućmy maskę i wyznajmy że w spowiedzi jest stanowczy i nieprzebyty kres naszego nawrócenia. Dla uniknienia go, napadają różnostronnie to na obrzęda, to na naukę, to na nauczycieli ; tysiąc potwarzy wynaleziono, przeciwko dążeniom, przeciwko celom i postępowaniu zwolenników katolicyzmu, lecz bezskutecznie : wiadoma nam bowiem istota rzeczy.

Nie dla niemoralności sług kościoła, nie dla względów politycznych, nie dla obrzędów, katolicyzm ma nieprzyjaciół, ale dla surowości swych nauk nakazujących ciągłą ofiarę ze złych namiętności. Przypatrzmy się jéj nieco zbliska.

Chrystus zakon swój w dwóch zamknął przykazaniach, nakazując, *kochać Boga nad wszystko, a bliźniego tak jak siebie.* W licznych naukach swoich zostawił nam rozwinięcie tego, co uczniowie jego, w imie jego kilkakrotnie zgromadzeni na soborach, w stałe ułożyli prawa i nakazy. Prawem przeto nakazanemi zostały : *Modlitwa, spowiedź, ofiary dla sług kościoła, pokora, miłość, braterstwo i wsparcie bliźniego, czystość obyczajów, cierpliwość, wzajemna życzliwość, wstrzemięźliwość i praca,* a potępionemi : *pycha, chciwość, rozpusta, zazdrość, niewstrzemięźliwość, próżniactwo.* Otóż nauka, która na siebie wywołała zawiść przyjaciół nierządu i niesprawiedliwości. Z resztą niezbadane rozumem prawdy, o Bóstwie, wcieleniu Chrystusa i sakramencie ołtarza a oparte na wszechwładnéj mocy Boga, pozostały tajemnicami, których istnienie wielce zbawienném jest dla wyznawców, a nigdy nie może być szkodliwém.

Gdzież są teraz powody usprawiedliwiające obojętność na przepisy religii, albo jéj odrzucenie ?— Szukać ich należy w zastarzałych nałogach rozpusty, próżniactwa, niewstrzemięźliwości, swarów,

(*) Obacz Ner 116 str. 463.

pychy, niezgody, egoizmu i szkalowania się; których porzucenie gdy jest pierwszym warunkiem powrócenia na łono religii, wolemy gnuśnieć w zastarzałych upodobaniach zepsutego serca, trawić się ogniem złości, a propagatorów religii walczyć fałszem, podstępem i bocznemi drogami, aniżeli skłonić ucho, skierować kroki za ich głosem, zgiąć kolano przed ojcem i rządcą świata; w ścisłém wypełnieniu przepisów religii, odzyskać utracone jego błogosławieństwo, a z niém łatwość spełnienia przyjętéj missyi.

W dzisiejszym stanie serc naszych pozbawieni religii, a z nią miłości braterskiéj, która jako słońce światu, tak ona daje życie społeczeństwu, patrzcie czém jesteśmy. W miejscu miłości i poświęcenia się jedni dla drugich, zawiść trawi nasze wnętrzności. Współubieganie się o przyszłą władzę zrobiło jednych śmiertelnymi nieprzyjaciółmi drugich; wspólność interesu a nie miłość braterska skojarzyła niektóre związki, a to dlatego ażeby tém pewniéj, z tém większą siłą walczyć przeciw współzawodnikom; ażeby tém skuteczniéj ich czernić, tém pewniéj gubić w opinii publicznéj. Otóż roboty tułactwa, otóż skutek tych rozumowań które uczą że i bez religii można się miłować. Niema poświęcenia bez religii; bezrozumnym i obłąkanym nazwałbym tego, któryby nie wierząc w nieśmiertelność duszy, teraźniejszość, młodość, i dobry byt poświęcał sam nie wie dlaczego. Tak jest; bez religii niema poświęcenia. Egoizm, zadowolnienie zmysłów, poświęcenie interesu drugich dla własnego, potwarze, oszczerstwa, swary, niepokoje: otóż istny obraz piekła tam gdzie niema religii.

Dotąd, bogatsi i ubożsi, niżsi i wyżsi— wszyscy staliśmy się winnymi zdrady naszego powołania; zerwaliśmy węzeł miłości braterskiéj łączący nas w jedną całość. Piekielną niezgodą, swarem, zawiścią, z zadowolnieniem naszych nieprzyjaciół, zniweczyliśmy nasze poselstwo. Poszliśmy za radą Machiawela który mówi, rozdziel lud ażebyś go osłabił. Tutaj zapamiętali zwolennicy niezgody, jedni wyrazy te nazwą propagandą zjednoczenia despotycznego, inni demagogicznego. Niechodzi tu o politykę, ani wyniesienie pewnych osób, ale chodzi o miłość braterską, na téj drodze łatwém jest wszelkie porozumienie. Nieprzyjaciel tylko naszego poselstwa, utrzymać pragnie stan naszéj niezgody i nieporozumienia, powolni mu mimo wszelkich przechwałek, przyszliśmy do śmiertelnéj niemocy. Cięży nad nami żelazna ręka sprawiedliwego: niewidzicież jéj skutku? ona to udaremnia wszystkie nasze przedsięwzięcia.

Co tylko samodzielna myśl człowieka stworzyć może, przedsiębrano już: przymierza z gabinetami i ludźmi, legie, wyprawy do obcych ziem i na ojczystą, wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i władze, wszystko spełzło jak pełzną dzieła rąk ludzkich bez błogosławieństwa Boskiego, klejone z materyałów niezdatnych do roboty. Tak jest, śmiem to powiedzieć; bo w dzisiejszym stanie tułactwa, jestże kto, coby śmiał marzyć jakąś ideę skuteczną póki reforma indywiduów nie nastąpi, reforma na drodze religii?

Niechodzi tu o podzielanie polityki dworu rzymskiego, który dzisiaj sam poznał przewrótność i podstępy gabinetu sidła mu stawiającego, i w fałszywém świetle wystawiającego mu nasze usiłowania. Ale chodzi o ukształcenie się jako na indywidua chrześciańskie, bogobojne, rządne, zgodne i miłujące się, a zdolne do poświęcenia się za wiarę i ojczyznę przystoi. Tak jest szanowni bracia! Nieprzyjaciel nasz poznał ile strasznemi są dla niego szeregi Polaków walczących przeciw niemu za wiarę ojców swoich; wydrzeć nam z rąk usiłuje ten oręż. Mamyż niekorzystać z téj uczącéj nas przestrogi?

Próżne nam oczekiwanie: w nas samych jest zbawienie kraju albo jego zguba. Przyszedł czas stanowczy, dwie się przed nami otwierają drogi: albo być czém powinniśmy, sługami których Chrystus powołał do pracowania około swojéj winnicy, na prawach jego ukształciwszy nasze obyczaje, ustanowić się w rządne, miłujące się i zgodne towarzystwo, i tą drogą przysposobić się do spełnienia swego posłannictwa, albo złożyć missyę, któréj staliśmy się niegodnymi i zrozpaczać o naszéj przyszłości. Ale w takim razie, zdrajcy umierając ciałem, zamordujmy i ducha naszego, bo jeżeli nas przeżyje, ciężkie czekają nas męki w wieki nieskończone. Uosobiona ludu nieszczęśliwego niewola, z rozdartém jego sercem wiecznie stać będzie przed nami, i stanie się dla nas owym sępem szarpiącym odradzające się wnętrzności potępieńca. Tutaj niema półśrodków, wybierajmy jedno lub drugie.

Jeżeli okropne nasze obecne położenie, okropniejszą być może przyszłość. Drżyjmy na wspomnienie Boskiéj sprawiedliwości; powróćmy na łono religii, która uszczęśliwiała ojców naszych; przedwieczny czeka tylko naszéj poprawy. Jeżeli przykład złego przybyły do nas z ziemi Gallów podkopał naszą wiarę, spokojność, i pchnął nas w przepaść, przykład nawracającego się nowego pokolenia w tym narodzie niechaj nam przewodniczy w powrócie na drogę z któréj zboczyliśmy.

Ale któż wie, czyli Wszechmocny uroczystéj nie gotuje nam chwili i przy huku dział, na wielkie nie postanowił wezwać nas gody? Któż z nas przewidzieć zdoła tę chwilę, kiedy on złagodzony krwią męczeńskiego ludu i pokutą sprawiedliwych sług swoich, robotników wyschłych z utęsknienia i nudy powoła nas do pracy? Biada tym, których chwila ta zastanie niegotowymi a brak im będzie sukni godowéj!

Emigrant Polski.

---

## KORRESPONDENCYA.

### ODPOWIEDŹ P. TRENTOWSKIEMU POLSKICH UCZNIÓW UNIWERSYTETU W FRYBURGU BADEŃSKIM.

*(Dokończenie).* *

Dla nas i dla profesorów naszych prawdy objawione przez Chrystusa, jako przez Boga prawdziwego i rzeczywistego Zbawiciela są wieczne, a jako zawsze odpowiadające potrzebom ludzkości, są niezmienne. One więc są dla nas żywą powagą, i tylko przez nienawiść ku kościołowi katolickiemu można utrzymywać, że papież albo polityka kościelna zastępują tę powagę wiernych: taż nienawiść tylko może twierdzić że w kościele katolickim nie ma światła, czyli postępu; ale inny jest postęp ograniczający się na rozwijaniu prawd Boskich i wprowadzaniu ich w życie narodów, o ile to z czasem się zmienia, a inny ten który polega na zniszczeniu życia przeszłości. Pierwszy, kościół katolicki podług świadectwa historyi, zawsze troskliwie pielęgnował **, zasady własnéj nauki na tylolicznych zborach rozwijał i rozmnażał, o ile tego potrzeby ludzkości wymagały: drugi zaś jest wyłączną własnością ludzi którzy nie pojąwszy prawd objawionych przez Boga, swe własne prawdy ludzkości narzucićby chcieli. Żywa powaga kościoła katolickiego nie tamuje bynajmniéj wolności myślenia, słuchajmy co o niéj mówi Szelling, w czasie kiedy go jeszcze nie przezwano *pietystą*: ***

« Duch nowszych czasów, mówi on, chce zniszczyć byt życia powszechnego i publicznego który religia w chrześciaństwie stawiła; tak powstał protestantyzm którego zamiarem było wstrzymać postęp chrześciaństwa, ale który swym własnym duchem nie był w stanie stworzyć życia jedności, które się kościołem zowie, i dlatego zamiast żywéj powagi, przyjął on powagę ksiąg, martwą i zmarłą literą zapisanych; że zaś te księgi z natury swéj nie mogły odpowiadać przekonaniu i potrzebom ducha, więc poddał się on daleko sroższéj niewoli, t. j. powadze symbolów, które tylko ludzka powaga uświęca. Z tąd wypłynęła nowa konieczność, że protestantyzm będąc z natury swéj przeciwnym wszelkiemu życiu, jedności, rozpadł się na rozliczne sekty, i że niewiara jego poddała się pod jarzmo martwych form. Tak bez ducha i bez wiary, bez pobożności i prawdziwéj bystrości pojmowania, podobni do owych potępionych duchów, których Dante w przedsieni piekła stawia, a którzy nie będąc ani nieprzyjaciółmi Boga, ani jego wiernymi przyjaciółmi, których się niebo wyrzekło, a piekło

(*) Obacz N. 116, str. 464.

(**) Oświata chrześciańska mówi Jan Müller, winna swój byt kościołowi katolickiemu, a szczególniéj papieżom *(Rejsen der Päpste* t. 8 jego dzieł*)*. Bez papieżów mówi Herder, świat byłby zagrzązł w najgrubszéj ciemnocie.

(***) Szelling w swém dziele: *Vorlesungen über die methode der academichen Studiums.* s. 200—202. Wyd. 2gie.

nie przyjęło, zniszczyli *protetantcy uczeni* wszelkie wyższe pojęcie prawd chrześciańskich ».

W obrębie więc powagi kościoła, myśli i pracuje samodzielnie uczony nasz profesor dogmatyki, a my w obrębie téj powagi kształcimy się, nie tamujemy wolności myślenia, i z żywą wiarą, równie jak z żywém przekonaniem opowiadać będziemy ziomkom naszym słowo Boga *. Niech nas więc autor Chowanny i nadal obwinia o brak samodzielności i własnego uczucia, my jednak zawsze powagę kościoła katolickiego będziemy uważać za świętą, bo ona odpowiadając własnemu naszemu przekonaniu, jest nam razem i powagą życia narodowego, które równie powinno być świętém dla wiernych synów Ojczyzny. Nigdy my samodzielności naszéj w tém nadużywać nie będziemy, byśmy jak uczy Chowanna mieli « *Boga sobie wymyślić jakiego nam się podoba* (1 s. 511), *lekce ważyć wszelką powagę* (1. s. 409), i Boga stwarzać i utrzymywać na ziemi, tak jak on nas w niebie stworzył ». (*Vorstudien* 1. 216). Nigdy pism naszych nie będziemy nazywać kościołem, jak autor Chowanny żąda, ani « pojedynczych osób naszych wyżéj stawiać nad Naród i kościoł ». Taka samodsielność w ręku męża dojrzałego zabijać może narody, a w ręku wychowańca uniwersytetu staje się zabojczym sztyletem przeciw włosnemu życiu.

Zarzut uczyniony profesorowi dogmatyki w Fryburgu jakoby ten nas uczył polemiki teologicznéj Jezuitów, upada sam przez się; komu bowiem są znajome pisma tego uczonego męża, wie że on nie zaczepny ale odporny charakter utrzymuje przeciw nieprzyjaciołom kościoła. On jest obowiązany fałsz naprzeciw prawdzie wystawiać, prawdziwość nauki kościoła od urojonych odróżniać zasad; a tak broniąc życia w kościele będącego, wszędzie on z godnością przynależną umiejętności jaką zastępuje, walczy nie krzywdząc osób, ani się tak prostemi wyrazami jak nasz przeciwnik o nich wyrażając. Kościoł katolicki i my jako wierni jemu, szanujemy i inne wyznania w kraju o ile te równych praw obywatelskich z katolikami używać mają, ale w walce fałszu z prawdą, zawsze kościoł i nauczyciele jego w szrankach drugiéj stawali, bo tego po nich prawa Boskie i ludzkie wymagają. Ale czyż autor Chowanny okazał nam aby na jednéj stronnicy swego dzieła, to, czego on od nas żąda? Najokropniejsza nienawiść ku kościołowi katolickiemu, jego duchowieństwu, i naczelnikowi, zdają się być głównym celem autora Chowanny. « *Nienawidź tak zwanego ortodoxy* » (1. 540), otoż jéj hasło i śmiało można powiedzieć, że utworowi Chowanny, równie jak jego ubóstwianemu autorowi, wszystkie środki choćby i najgorsze uświęca nienawiść Papieża i kościoła katolickiego. My więc katolicy na to mamy tolerować zasady wroga naszéj wiary, by on tego « kto nie idzie za nim, porwał gwałtem, lub jak nędznego robaka zdeptał nogą? » (1, 721). « Teologii, uczy Chowanna, już czas wstąpić do grobu, bo jéj prawem ciągła tożsamość i niezmienność » (1. 2. 183). Taka tolerancya wyznań i umiętności nie jest chrześciańską i może tylko jako czczy wyraz służyć za pokrywę wewnętrznéj nienawiści. Kochamy wiarę naszą bo ona jest od Boga, nie zaś wymysłem ludzkiego rozumu, lub serca namiętnego; kochamy ją bo ona się stała życiem Polski: czyśmy więc na nieprzyjaciół wewnętrznego jéj żywota mieli obojętném patrzeć okiem? Kto czytał Chowannę, poznał jaki jéj cel, poznał równie stanowisko jéj autora względem nas, którzy wiarę kościoła katolickiego w sercach ziomkow rozmnażać, a przez umiejętność rozwijać i do umyłu wprowadzać mamy. Póki więc autor Chowanny religią kościoła katolickiego prześladować, lub o niéj szyderczym językiem mówić będzie, póty w nas znajdzie swych przeciwnikow, bo tolerancyą jego zasad uważamy za zdradę przeciw Ojczyznie.

W końcu naszéj odpowiedzi ostatnią jeszcze należy nam dodać uwagę względem wyrażenia się w powyższym ustępie, że od *pewnego czasu* ma w wydziale teologicznym uniwersytetu Fryburskiego panować duch przeciwny zasadom autora Chowanny, jak to jest rzeczą bardzo naturalną. Bardzo prawdziwe spostrzeżenie, i w tym względzie oskarżycielowi naszemu nic nie mamy do odpowiedzenia. Dodamy jednak następne uwagi dla jaśniejszego wyrozumienia rzecz w ogólności. W ostatnich 80 leciech przeszłego wieku, w kościele protestanckim wyrobiła się nauka która wspólnie z filozofią ówczesną przeciwko głównym zasadom chrześciańskim walczyć zaczęła; wielu z teologów katolickich mając wrodzone przywiązanie do nauki swego kościoła, choć nie mogli się ośmielić do otwartego jéj wyrzeczenia się zwolna jednak przyzwyczaili się do zgubnéj obojętności ku prawdom katolicyzmu i do miałkiego ich pojmowania. Nikt nam zaprzeczyć nie może, nawet nasz przeciwnik, jeżeli sobie przypomni stan duchowieństwa katolickiego w Badeńskiém w czasie przybycia jego do Fryburga. Tenże sam duch odrętwienia i martwości panował w ówczas i późniéj, w wykładzie teologii w uniwersytecie Eryburga. « Jeżeli wspomnę, mówi znany chlubnie teolog Möhler, o wykładzie dogmatyki w Fryburgu Badeńskim, która porzuciwszy głębokie i spekulacyjne zgłębianie prawd objawionych, samemi cytacyami historycznemi się zatrudnia, historyą kościelną, i zamiast uczniom wykazywać kierunek, od Chrystusa Pana nadany kościołowi i działanie w nim Ducha świętego, zamiast systematycznym wykładem życia kościelnego, zapalić przyszłych jego kapłanów gorącą miłością poświęcenia, traktuje to jakby *une histoire scandaleuse*, i najchętniéj i najwięcéj szydzi z papieżów, biskupów, mnichów, soborów i innych instytucyi kościelnych; tedy nie dziwi mię wcale owo lubieżne i nieczynne życie duchowieństwa Badeńskiego. » * Taki więc był tutaj stan nauk teologicznych przed niedawnym czasem; dowodem tego był żywy przykład w xiędzu i profesorze historyi kościelnéj *Reichlia* — Meldegg, który przeszedł do wyznania protestanckiego. Od pewnego więc czasu, jak to i autor Chowanny uważa, inni mężowie objęli katedry teologiczne, a z nimi inny duch wstąpił. Profesor Hug, znany światu uczonemu z głębokich swych badań na polu starożytności, jakoteż poszukiwań względem prawdziwości ksiąg kościelnych, mąż w nauce osiwiały, stanął jakoby gieniusz niemiecki na granicy dwóch wieków, i pierwszy podczas burzy przeciw kościołowi, tak ze strony różnowierców jak i niewiernych jego synów podniecenéj, wzniósł sztandar zwycięztwa w Niemczech nad nieprzyjaciołmi kościoła, i dziś jako silny starzec wskazuje młodym umysłom gdzie szukać prawdy słowa Bożego? Dodać należy że profesor Hug już od kilkadziesiąt lat przy tutejszym uniwersytecie pracuje; głęboka jednak jego nauka, połączona z prawdziwą wiarą, stawia go obok profesorów od *pewnego czasu* tu teologii uczących. Profesor Hirscher który pierwszy w Niemczech wprowadził naukę moralną w jéj prawdziwy stosunek do dogmatyki, którego imie równie jak dzieła naród jego z chlubą i najwyższym szacunkiem wspomina, mąż ten, którego ziomkowie *apostołem* pańskim zowią, przemawia do młodych serc i umysłów z katedry Fryburskiéj mową Chrystusowéj prostoty, połączonéj z gienialném przedstawieniem życia; a twarz jego głębokością wiary i siłą miłości Chrystusowéj pogodna, w żywym obrazie, bo w życiu naukę moralną przedstawia. O! nauka taka więcéj znaczy dla burzliwéj i niespokojnéj duszy młodzieńca niżeli najgłębsze zasady filozofii. Profesor dogmatyki Stundenmajer, autor metafizyki idei, czyli filozofii chrześciaństwa, biograf szkoły Erigeny, autor dzieła o duchu objawienia, czyli o zasadach historyi, o duchu chrześciaństwa, pragmatyzmie czyli działaniu darów Ducha, encyklopedyi umiejętności teologicznych, i wielu innych uczonych pism i krytyk, wprowadza umysł mową z katedry w najgłębsze tajemnice prawd objawionych, głębokością pomysłów wprowadza słuchaczów w najskrytsze tajniki natury ducha i istoty Boga, a choć wielkich myśli nie ubiera w nadobne wyrazy, lub malownicze kolory fantazyi, głębokością ich samą ujmuje jednak swych uczniów. Kto zna prace jego, łatwo rozróżni prawdę od fałszywych obelg.

Około niego stoją dziś młodzi profesorowie: jego uczeń Majer i profesor exegezy Szlajer, którzy z równą niemal naukowością i

(*) Nauczyciele kościoła katolkciego od najdawniejszych czasów aż dotąd, wszyscy nauczają postępu, tak pięknie mówi Winwenigusz z Lerynu: « *Crescat igitur oportet, et multum vehementerque proficiat, tam singulorum quam omnium, tam unius hominis quam totius eclesiæ ætatum ac seculorum gradibus intelligentia, sed in suo dumtax at genere in eodem scilicet dogmate, eodem sensu, eodemque sententia.* » Commentarium. s. 38.

(*) Zbiór pism Möhlera t. I. str. 178.

równą siłą wiary, dziś już młodzież zapalając do wykładu swéj nauki niezadługo obok niego zaświecą talentem na horyzoncie umiejętności teologicznych.

Tacy więc mężowie i taki duch umiejętności połączonéj z żywą wiarą, panuje od *pewnego czasu* w wydziale teologicznym Fryburga Badeńskiego. Różne są ich zasady od zasad autora Chowanny, ale dlatego też pierwsze przyjęły się w duszy naszéj, kiedy drugie, chociaż z ust profesora ziomka pochodzące, *samodzielnie* od nas odepchnęliśmy, jako niezgadzające się z życiem i potrzebami tak naszéj duszy, jak i Ojczyzny. Czy więc ci którzy nas « do Fryburga Bryzgowskiego wyprawili, ciężko grzeszą » niech sami jeżeli uznają potrzebę odpowiedzą; my zaś wszyscy wróciwszy do kraju, jeżeli siły pozwolą i teologia katolicka na takim stopniu światła stać tu będzie jak teraz, nie przestaniemy braci naszych tu wysyłać, w przekonaniu iż nie grzeszyć ale dług wdzięczności Narodowi oddawać przez to będziemy.

Poznali więc ziomkowie nasi z pojedynczo tu objawionych zasad, stanowisko nasze względem Narodu; niech sądzą z jakich pobudek autor Chowanny oskarża nas i naszych profesorów przed nim. Nam żywa wiara w Boga jakiego Chrystus objawił, jest główną zasadą wszelkiego życia narodowego, żywa wiara w Chrystusa Boga, i życie w kościele katolickim, w którym taż wiara dotąd prawdziwie zachowana, są najsilniejszém tętnem naszéj narodowości. Przeciwnikowi zaś naszemu pojedyńczość, t. j. pojedyńcza jego osoba, a z nią razem jego filozofia ma być duchem czasu; on więc sam sobie jest celem, on dla Polski żąda być Chrystusem, a prace swe chce naszym kościołem uczynić; on chce być wreszcie *Lutrem polskim*. Takie zamiary może się zgadzają z zasadami jego filozofii uniwersalnéj, ale nigdy z potrzebami naszéj Ojczyzny; nam jéj życie wewnętrzne pielęgnować, nie zaś niszczyć należy, wiarę jego w publiczne i prywatne instytucye przeprowadzać i do umiejęności wynieść to czém dotychczas Naród żył; nam wreszcie i naukę od oświeceńszych cudzoziemców przyjmować wolno, ale nigdy taką któraby wewnętrzny nasz żywot struła. W taki my tylko postęp wierzymy, i na téj drodze za pomocą Boga w Ojczyznie pracować będziemy. Pragniemy przez światło i religię narodowego życia przymnożyć, ale nie po za granicami nauki Chrystusa. Przyjdzie czas gdzie i my z pracami naszemi staniemy przed majestatem Ojczyzny obok oskarżyciela naszego : ona nas osądzi kto jest z nas winnym, który z nas szczęście, a który nieszczęście gotuje, kto jéj życie z korzenia podcina i do grobu składa, a kto jéj życie naturalnym rzeczy porządkiem rozwijając udoskonalać pragnie.

Uczniowie polscy Uniwersytetu w Fryburgu Badeńskim.

## LITERATURA.

### SŁOWIAŃSKI NARODOPIS SZAFARZYKA

PRZEŁOŻYŁ Z CZESKIEGO PIOTR DAHLMANN.

Wrocław 1843.

Jest to dzieło wielce ciekawe, rzadkiéj nauki i cierpliwości. Autor opisał w niém mowę wszystkich Sławian, oznaczył każdego języka charakter, główne znamiona, brzmienie wyrazów i pisownię; wskazał ich łączność i wytknął różnicę : wszystko poparł przykładami. Skreślił pokrótce historyą głównych języków, wskazał bogactwa ich literatur i wyliczył celniejszych pisarzy. Xiążka ta, acz małéj objętości, zawiera nieoszacowany skarb dla badaczy Sławiańszczyzny.

Według uczonego Szafarzyka, pokolenie ludzkie podzielić można na cztery plemiona : to jest na *Indoeuropejskie*, *Semickie*, *Północne* i *Chińskie*. Plemiona te dzielą się na *rody*, rody na *szczepy* a szczepy na *narody*; narody zaś na inne drobniejsze gałęzie i latorośle. Sławianie należą do plemienia Indoeuropejskiego, najliczniejszego dziś na okręgu ziemskim i najwięcéj ukształconego, a są drugim szczepem rodu *Windyckiego*, którego Litwini stanowią szczep pierwszy. Szczep Sławiański dzieli się na liczne narody i mniejsze podziały, których ludność wynosiła w 1842 r. 78,691,000 dusz.

Stosownie do tego podziału, mowa każdego szczepu dzieli się na *idiomy*, idiomy na *języki*, języki na *narzecza*, narzecza na *podrzecza* a podrzecza na *różnorzecza*. Mowa szczepu sławiańskiego zawiera idiomów dwa : *południowowschodni* i *zachodni*. Idiom południowowschodni dzieli się na trzy języki : *ruski*, *bołgarski* i *ilirski*; idiom zachodni na cztery : *polski*, *czeski*, *łużysko-serbski*, i już prawie wymarły *polabski* (nadelbiański). W języku ruskim znajdują się trzy narzecza : *wielkoruskie*, *małoruskie* i *białoruskie* ; w bołgarsyim, tylko we względzie historycznym, dwa : *cerkiewne* czyli *cyrylskie* i *nowobołgarskie*; w ilirskim trzy : *serbskie*, *chorwackie* i *korutańsko słoweńskie*; w polskim jedno : *polskie*; w czeskim dwa : *czeskie* i *węgiersko-słoweńskie*; w serbsko-łużyskim także dwa : *górnołużyskie* i *dolnołużyskie*; w polabskim jedno tylko : *drewiańskie*, nieomal wygasłe. Wiele z tych narzeczy rozdziela się na rozliczne podrzecza, których liczby jeszcze nie można ustanowić. Dwa tylko są lepiéj znajome : *nowogrodzkie* i *kaszubskie*; owo należące do wielkoruskiego a to do polskiego narzecza. Narzecze Polskie ma jeszcze kilka mniéj więcéj odznaczonych różnorzeczy, a z tych znajomsze są : *mozowieckie*, *wielkopolskie* i *szląskie*.

Nie będziemy tu śledzić autora w opisywaniu krętych linii które odgraniczają idiomy, języki, narzecza i podrzecza między sobą, powiemy tylko ogólnie, że idiomem południowo-wschodnim mówiło w 1842 r. 62,017,000 Sławian, a to Rusinów 51,184,000, Bołgarów 3,587,000, Ilirów 7,246,000; z których : w państwie rossyjskiém 48,590,000, w austryackiém 7,327,000 i w tureckiém 6,100,000. — Sławian zaś mówiących idiomem zachodnim liczono w 1842 r. 16,674,000; między nimi Polaków 9,365,000, Czechów, Morawian i Słowaków 7,167,000, Serbów łużyckich 142,000; z tych : w państwie austryackiém znajduje się 9,464,000, rossyjskiém 4,912,000, pruskiém 2,108,000, saskiém 60,000 i w rzeczypospolitéj krakowskiéj 130,000.

Na końcu dzieła znajdują się poezye i piosenki gminne służące za wzór każdego narzecza. Przyłączona jest także tablica miast i uroczysk sławiańskich, które Niemcy, Turki i inne na swój język poprzemieniały.

Na téj ogromnéj przestrzeni ziemi jaką zajmuje szczep sławiański, znajduje się wiele narodów innych plemion i szczepów, których języków autor nie opisuje, ale tylko wskazuje kraje przez nich zamieszkałe i ich ludności. Z tego się dowiadujemy, że w roku 1842 liczono Litwinów z Łotyszami 2,380,000, Wołochów 7,806,000, Niemców z Madjarami i innymi narodami 6,475,000; dodawszy zaś do tego Tatarów, Ormian, Czuchończów, Czudów, i t. d. wynoszących razem więcéj jak 3,000,000 dusz, czyli w ogóle niesławiańskich ludności 19,661,000. które znajdując się wśród ludów sławiańskich, muszą koniecznie iść za ich duchem i polityką w tym lub owym kierunku, i nad tém wszystkiém, to jest blisko nad 100,000,000 ludności, Rossya pragnie objąć panowanie i dąży ku niemu najstaléj i najzręczniéj, a reszta Europy patrzy na to jak zaczarowana ze spokojnością, — to jest niepojęte obłąkanie!

— Ktoby z Rodaków umiał robić niwelacyą, może znaleść na kilka miesięcy korzystne zatrudnienie. Zgłosić się do P. Kowalskiego Boulevard des Invalides, 17.

— Jeden z mieszkańców miasta Laval umarł niedawno i zapisał swoim testamentem 1,000 fr. każdemu z emigrantów polskich który się znajdował w departamencie *Mayenne*, w dniu jego śmierci.

— Wyszły z druku półarkusze Kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, 31 i 32, zawierające lekcye 39, 40, i część 41 (22, 25 i 29 czerwca 1840 r.). Półarkusz 33 z treścią i porządkiem rzeczy jest pod prassą i ukończy cały tom, to jest cały kurs pierwszoletni.

**Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał 1szy roku 3go: prenumeratorowie którzy nieopłacili swoich należności proszeni są o *najrychlejsze* z nich ujszczenie się, od téj regularności dalsza expedycya numerów zawisła.**

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.